Rok VII[my]. Nr. 18.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela druga po Wielkiéynocy*, dnia 30. Kwietnia 1843.

Religia.

Nie mów fałszywego świadectwa na bliźniego twego.

(Z fr. p. hr. M. Sz.)

Ósme przykazanie nie tylko zakazuie krzywoprzysięstwa, kłamstwa; potępia ono także wszelką obmowę i oczernienie bliźniego.

Obmawiać, iest to odkrywać bez potrzeby wady lub błędy bliźniego; oczerniać zaś, iest to przypisywać bliźniemu wady, których nie ma, i błędy, których nie popełnił. Wolno iest powiedzieć złe, które ktoś popełnił, ieźli chcemy ostrzedz drugą osobę, żeby się miała na baczności; iest to nawet obowiązkiem donieść n. p. oycu lub panu, że dziecko lub sługa oszukuie go, lub źle sobie postępuie.

Oczernianie iest obrzydłym występkiem; wymyślać fałsze dla zgubienia dobréy sławy bliźniego iest ogromnym grzechem; iest to także własnością złego serca, powiększać złe, co się stało; dowodzi to zawsze nienawiści, zazdrości, zawiści i wszelkich złych namiętności w człowieku, który znayduie upodobanie w oczernianiu bliźnich.

Bez wyrzeczenia słowa nawet można być winnym tego grzechu, robiąc poruszenia, oznaczaiące pogardę, lub innym iakim sposobem pokazuiąc, że wiemy nie iedno złe o bliźnim, ale tylko powiedzieć nie chcemy. Staiemy się także wspólnikami tego grzechu, słuchaiąc osławicieli lub obmówców; ponieważ nie dosyć iest samemu nie osławiać, to iest sławy bliźniemu nie odeymować, trzeba nadto nie zachęcać drugich do opowiadania złego, które wiemy o bliźnim, albo się też tylko domyśliwamy. Iak tylko osławiciele podobną rozmowę zaczną, trzeba im milczenie nakazać, ieźli się ma nad nimi iaką władzę; w przeciwnym zaś razie pokazać im minę, że się podobna rozmowa nie podoba i iak nayprędzéy zwrócić mowę na inny przedmiot. Słuchaiąc chętnie obmówców, wystawia się człowiek na niebezpieczeństwo popełnienia innego grzechu, który nazywamy posądzeniem.

Posądzać, iest to źle myśleć o bliźnim, bez zasady, bez dostarczaiących dowodów, czyli iest w istocie winnym lub nie. N. p.: zaginie ci coś, myślisz zaraz, że ten a ten ci ukradł, nie maiąc żadnego dowodu, iest to posądzać błacho. Sądzić bez dostarczaiących dowodów, że ktoś ma złą wolą w tém, co robi, iest także posądzeniem. Do Boga

należy sąd o wewnętrznéy woli każdego, a wy sądzeni będziecie według tego, iakeście drugich sądzili. Przysłuchuiąc się złemu, które ci mówią o bliźnim, wystawiasz się na powzięcie złego sądu o bliźnim i o posądzanie go błacho. Widzicie, że nie tylko nie trzeba mówić źle o bliźnim, ale ieszcze ani myśleć źle o nim, ani się przysłuchiwać złemu, które o nim mówią: „nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni.“

Pamiętaycie zawsze na tylokrotnie wam powtarzane przykazanie: „nie rób drugiemu, co tobie nie miło;“ wtedy nie będziecie ani źle mówić, ani źle myśleć o bliźnim. Nie byłoby wam miło, żeby kto źle o was mówił; nie trzeba więc i o drugich źle mówić. Ieźli przez złośliwość lub nieuwagę powiedzieliście co złego o bliźnim, powinniście się starać to naprawić, o ile okoliczności pozwalaią. Ieżeli to było oczernienie, trzeba przyznać, żeście fałsz powiedzieli, a wstyd złości waszéy na was niech spadnie; ieżeli błache posądzenie, trzeba wyznać, żeście źle osądzili i zbłądzili, powiadaiąc rzeczy, o których nie byliście pewnymi; ieżeli to była obmowa, trzeba to, o ile możności wynagrodzić, mówiąc iak naywięcéy dobrego o tych samych, którycheście obmówili.

Ale trudno to wiedzieć, iak dalece się zaszkodzi dobréy sławie bliźniego, i bardzo trudno ią naprawić; trzeba więc prawdziwéy skruchy i szczeréy spowiedzi, i mocnego postanowienia, strzedz się na przyszłość podobnego grzechu, żeby otrzymać przebaczenie; bo Iezus Chrystus powiedział, że obmówcy nie wniydą do królestwa niebieskiego.

Cudowne uzdrowienie.

Gazeta katolicka kościelna, w Frankfurcie nad Menem wychodząca, i listy prywatne, donosiły z Nizzy, miasta w królestwie sardyńskiém, co następuie:

Dnia 28. Grudnia 1838. roku umarł w Rzymie Kapłan bardzo świątobliwy, imieniem Kasper del Bufalo, założyciel kongregacyi: „Córek krwi Iezusowéy.“ Kościół przyznał mu iuż tytuł: Czcigodny (Venerabilis). Przed kilku miesięcami panna wielce nabożna, Polka, nazwiskiem Komar, w pismach publicznych mylnie za Niemkę miana, wraz z swoią matką przybyła do Nizzy na mieszkanie. Panna ta długi czas w Rzymie się bawiąc, wybrała sobie za rządzcę sumienia Kapłana bardzo bogoboynego, Don Biagio, wielkiego przyiaciela księdza Kaspra, a w zakonie przez niego fundowanym następcę. W Nizzie połączyła się ścisłą przyiaźnią z panną Celiną de Mestr, naystarszą córką hrabiego J. de Mestr, gubernatora tegoż miasta. Panna de Mestr oddała się życiu zakonnemu; swóy nowicyat rozpoczęła w zgromadzeniu ŚŚ. Sióstr, które usłudze ubogich chorych w szpitalach się poświęcaią. Ale ciężkie i trudne prace nowicyatu przechodziły siły panienki delikatnéy, na łonie bogactw wychowanéy. Pobożna nowicyuszka musiała powrócić do domu rodzicielskiego, aby schorzałe swe ciało przywrócić do dawnéy czerstwości. Ale wszystkie usiłowania lekarzy były nadaremne. Muszkuły lewéy nogi tak się skurczyły, że noga wtył mocno wykręcona, zdawała się być do prawego uda przyrośnięta, a pięta zupełnie wklęsła. Nie można sobie wyobrazić, ile ta panienka cierpiała; a lubo znosiła wszystkie bóle z wielką cierpliwością i z zupełném zdaniem się na wolą Boską, nie mogła przecie przytłumić ięku, który iéy we dnie i w nocy srogość bólów wyci-

skała. Od czterech miesięcy choroba się co raz bardziéy wzmagała, i z zewnętrznych znaków trzeba było wnosić, że może iuż utworzyło się odosobnienie kości goleniowéy. Według świadectwa lekarza biegłego, nie było iuż innego sposobu, tylko urznięcie nogi pod uda. — Ale! — chociaż brakło środków i pociech ziemskich dla rodziny prawdziwie chrześciańskiéy, pozostała ieszcze nadzieia w Bogu. — Odwiedzała chorą codziennie iéy młoda przyiaciółka, która napisała była do Rzymu do swego dawnego spowiednika, aby dla Celiny błagał pośrednictwa czcigodnego księdza Kaspra. — W Piątek, dnia 7. Października 1842., obiedwie przyiaciółki rozmawiały o spodziewanéy odpowiedzi z Rzymu, która powinna była niezadługo nadeyść, i wtém nasza rodaczka odezwała się: „czemu natychmiast nie mamy rozpocząć nowenny, (modlitwy dziewięciodniowéy,) gdy ona w Rzymie niezawodnie iuż się rozpoczęła.“ Pani de Mestr, matka choréy, i młodsza siostra, obecne, przyłączyły się do modlitwy, a przed oczy Celiny postawiono obraz księdza Kaspra. Skoro modlitwę skończono, panna Komar rzekła do choréy: „zobaczmy! wyciągniy teraz twoię nogę!“ Celina wyciągnęła ią nagle, bez natężenia i bez bólu. „Wyidź z łóżka!“ mówiła daléy; i chora podniosła się, wstała, i bez naymnieyszéy przykrości, z taką łatwością iak dawniéy chodziła po pokoiu.

Nazaiutrz po tém ozdrowieniu całe miasto Nizza widziało Pannę de Mestr idącą do kościoła i do szpitala do dalszéy posługi chorym, a chód iéy był tak lekki i żwawy, że powszechne obudził podziwienie.

Gospodarstwo.

Ogólne uwagi co do uprawy sporku.

1. Sporek wymaga gruntu lekkiego, lubo i w mocnym obfity plon wydaie. Przecież stać się on może w nim szkodliwym, zamieniaiąc się nieiako w chwast; albowiem w gruncie mocnym tak roście, tyle nasienia wydaie, iż iedna część iego powschodzi, a druga pozostaie do następnego roku, gdzie wraz z uprawianém zbożem wschodzi i iak inne chwasty buia. Dla tego uprawę iego wyłącznie do gruntów lekkich ograniczyć należy.

2. Sporek bardzo szybko roście i prędko doyrzewa. Można zatém nasienie to wcześnie zebrać i na paszę iesienną w rzysku zasiać. Postępuie się tu w ten sposób: Rola, która w poprzednim roku wydała kartofle na świeżéy mierzwie, wcześnie na wiosnę obsiewa się wyką, wraz ze sporkiem; w końcu Maia wyka kosi się na paszę; wówczas sporek buynie roście, i w Czerwcu można go iuż na nasienie zebrać, a w końcu Lipca po dokładném iego wysuszeniu, w rzysko żytnie na paszę iesienną rozsiać.

3. Kto ma obfitość nasienia, a przytém ziemię od chwastów wolną, może siać sporek na wiosnę z ięczmieniem lub owsem, byle nie na bardzo mocnym gruncie. Ieżeli grunt i pora czasu służy, wyrośnie on podczas zbioru ięczmienia lub owsa tak wysoko, iż zostanie skoszony wraz ze zbożem, przez co słoma ostatniego, co do pożywności, wyrówna naylepszemu sianu, a nawet częstokroć wiele ziarna doyrzewa, które po omłocie łatwo ze zboża odłączoném być może.

Po zebraniu zboża podrasta sporek

tak szybko, iż po czternastu dniach staie się naylepszém pastwiskiem i aż do zimy ciągle odrasta. W powyższym przypadku sporek rozsiewa się niezwłocznie po zasianiu i przybronowaniu ięczmienia lub owsa i nieco broną się przykrywa, lub też można go zasiać, gdy toż zboże powschodzi, a mianowicie skoro rola w stanie wilgotnym się znayduie, wszakże bez wszelkiego przykrycia ziemią obeyść się on może.

Kiedy wytępiać oset z gruntów?

Zbytnie rozmnożony oset w polach ornych iest prawdziwą plagą rólnika. Ta uprzykrzona roślina tém trudnieyszą iest do wytępienia, że doyrzewa prędzéy niż zboże, a letnie iego nasienie, wykruszone w czasie żniwa, roznoszą wiatry i zasiewaią nie tylko na tém, ale i na przyległych łanach. Nadto korzeń ma tak trwały, że mu przycięcie nic nie szkodzi, i byleby kawałek iego w ziemi pozostał, puści odrostki i daléy krzewić się będzie. Iedna tylko pora iest dla niego zgubą, a tą iest druga połowa miesiąca Maia, kiedy iest w naywiększém wysileniu rośnienia. Pobożni przodkowie nasi uznali dzień Świętego Donata, męczennika, to iest dzień dwudziesty pierwszy Maia, za naydogodnieyszy do téy roboty. W tym dniu zorawszy płytko pole ostem zaplenione i wywlókłszy dobrze przyorany oset bronami, iuż go w tém polu więcéy mieć nie będziesz. Iest to sposób doświadczeniem starych gospodarzy stwierdzony. — Ale dla pozbycia się ostu, nie zawadzi to stwierdzone doświadczenie nowém doświadczeniem potwierdzić.

Przygotowanie prosa do siewu, ażeby rdzy nie miało.

Chcąc zebrać proso bez rdzy, należy starać się o dobre nasienie. Gospodarze zazwyczay proso do siewu przeznaczone cienko na ziemi rozścielaią, często łopatą przewracaiąc i aż do siéyby tak utrzymuią. Celem zabezpieczenia od rdzy, albo ie oparzaią gorącą wodą lub serwatką, przed samym siewem, albo przesypuią przez równy ogień ze słomy trzymanéy nad naczyniem, do którego proso ma spadać.

Chociaż oba te środki mogą mieć iakiś użytek, z tém wszystkiém nie zabezpieczaią od rdzy zupełnie, gdyż wielokrotne doświadczenia nauczyły, że tak postępuiąc, zawsze prawie połowa prosa od rdzy nie była wolną.

Skoro się postrzeże, iż większa część wiech (kiści) na polu doyrzeie, trzeba ie natychmiast pozrzynać i razem do worka schować, ażeby żadne ziarno nie zginęło. Uzbierawszy iuż tyle, ile zdaie się potrzeba na następną siéybę, za powrotem do domu rozścielaią się wiechy z rzadka na ziemi, gdzieby powietrze dostatecznie ie przesuszyło, ażeby późniéy mogły być wymłócone. Wymłócone z nich proso, rozsypuie się także z rzadka, i często rozgartuie się łopatą. Iak tylko nadeydzie pora siéyby, proso opala się wyżéy podanym sposobem i dopiero na polu rzadko się zasiewa. Tak postępuiąc, nigdy nie będzie rdzy w prosie na polu.



Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)